

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/armia-krajowa/127327,Przed-Warszawa-bylo-Wilno.html>



Żołnierze 9 Osmiańskiej Brygady AK (część Zgrupowania nr 3 Okręgu Wileńskiego AK), która brała udział w operacji „Ostra Brama” i wyzwoleniu Wilna, lipiec 1944 r. (fot. z zasobu IPN)

ARTYKUŁ

Przed Warszawą było Wilno

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: PIOTR NIWIŃSKI 30.07.2026

W lipcu 1944 r. Wileńszczyzna miała zostać wyzwolona siłami Polskiego Państwa Podziemnego. Podczas Powstania Wileńskiego doszło do współpracy Armii Krajowej z „sojuszniakiem naszych aliantów” – Sowietami.

Przedwczesna mobilizacja 27. Wołyńskiej Dywizji AK nie okazała się wystarczającym sprawdzianem zamierzeń strony sowieckiej. Kresowe okręgi południowe: Lwowski, Stanisławowski, Tarnopolski – osłabione były walką z ukraińskimi nacjonalistami. W dyspozycji Komendy Głównej AK pozostawały więc okręgi Wileński i Nowogródzki.

Powstanie Wileńskie było największym wystąpieniem zbrojnym Polskiego Państwa Podziemnego przed 1 sierpnia 1944 roku. Ostatecznie wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy żołnierzy podziemia. Operacja pod kryptonimem „Ostra Brama” była mocno zmodyfikowaną częścią większego planu – powstania znanego jako akcja „Burza”.

Polskie siły

Wileńszczyzna była regionem Polski zajęтым przez aż trzech okupantów, przechodzącym z rąk do rąk. Najpierw, w 1939 r., nadeszła okupacja sowiecka, potem sporą część terenów wraz z Wilnem przejęli Litwini. Ich władza skończyła się w czerwcu 1940 r. wraz z wkroczeniem do krajów bałtyckich Armii Czerwonej. Sowiecka okupacja zamieniona została na niemiecką w czerwcu 1941 r.

Na Wileńszczyźnie nie było oddziałów Batalionów Chłopskich ani Narodowej Organizacji Wojskowej. Wszystkie partie i ugrupowania społeczne jednomyślnie weszły w skład Związku Walki Zbrojnej.

Wydarzenia te stały się stymulatorem powstania silnej i dobrze zakamuflowanej polskiej konspiracji. Wpłynęły także na niemal całkowite zjednoczenie podziemia. Na Wileńszczyźnie nie było oddziałów Batalionów Chłopskich ani Narodowej Organizacji Wojskowej. Wszystkie partie i ugrupowania społeczne jednomyślnie weszły w skład Związku Walki Zbrojnej. Okupacja i bardzo trudne warunki życia polskiego społeczeństwa pozwoliły na stworzenie jednego z największych ruchów konspiracyjnych i partyzanckich na terenie Polski.

Oddziały podziemia (pomijając samorzutną partyzantkę antysowiecką w 1939 i 1940 r.) powstały na Wileńszczyźnie w kwietniu 1943 r. Głównym przeciwnikiem byli Niemcy i podporządkowane im oddziały policyjne złożone z Litwinów. Zwalczano także pospolity bandytyzm. W sierpniu 1943 r. doszło do otwarcia nowego frontu walki – polskie oddziały zostały zaatakowane przez sowieckich partyzantów wykonujących

rozkaz likwidacji podziemia niepodległościowego. Nie powstrzymało to jednak procesu tworzenia nowych oddziałów.

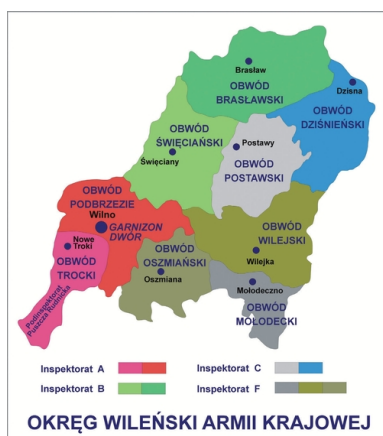
Do czerwca 1944 r. jednostki polskie opanowały znaczne tereny Wileńszczyzny, tworząc tzw. republiki partyzanckie. Na zajętych obszarze swobodnie stacjonowali polscy żołnierze, tworzone rusznikarnie, piekarnie czy też szwalnie szyjące mundury, odtwarzano polską administrację.

Założenia „Burzy” były podobne na całych Kresach – atak na linie komunikacyjne przeciwnika, zadawanie mu jak największych strat. W przypadku nawiązania kontaktu z Armią Czerwoną polscy powstańcy mieli występować jako gospodarze tych ziem.

Poszczególne brygady partyzanckie (takie nazewnictwo stosowano bowiem na tych terenach, na sąsiedniej Nowogródzynie używano nazwy „bataliony”) były w miarę jednolicie umundurowane i dobrze jak na konspiracyjne warunki uzbrojone. Całą broń zdobywano w walkach, na Kresy nie docierały bowiem zrzućy. Niektóre oddziały przemieszczały się zdobycznymi ciężarówkami. Powodem do dumy były też nieliczne działka przeciwpancerne, choć mało przydatne w walce partyzanckiej. Operację „Ostra Brama” miały przeprowadzić liczące do 13 tys. żołnierzy połączone siły okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego.

Założenia „Burzy” były podobne na całych Kresach – atak na linie komunikacyjne przeciwnika, zadawanie mu jak największych strat. W przypadku nawiązania kontaktu z Armią Czerwoną polscy powstańcy mieli występować jako gospodarze tych ziem. W krótkim okresie czterech dni od ogłoszenia „Burzy” do odmarszu pod Wilno, brygady i bataliony partyzanckie wykonały kilkadziesiąt akcji, paraliżując linie komunikacyjne, którymi poruszały się jednostki niemieckie. „Burza” została jednak przerwana i przyspieszono rozpoczęcie operacji „Ostra Brama”, gdyż natarcie Armii Czerwonej było bardzo szybkie, niszczące niemieckie siły i błyskawicznie postępujące naprzód.

Pod Wilno zdążyła tylko część wyznaczonych polskich oddziałów, do reszty bowiem rozkaz nie dotarł na czas. Trzeba pamiętać, że kurierzy niosący meldunki mieli wiele kilometrów do przejścia przez teren, którym posuwały się wycofujące się jednostki niemieckie. Niemniej ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, legendarny komendant Okręgu Wileńskiego dowodzący całością operacji, postanowił przeprowadzić atak.



Okręg Wileński AK (źródło:

Lonio17 / Wikimedia Commons)

Walki o Wilno

Natarcie rozpoczęło się 7 lipca o drugiej nad ranem. Brygady wileńskie i bataliony nowogródzkie poszły do ataku przy wstającym słońcu. Blisko 6 tys. partyzantów zaatakowało miasto zamienione przez Niemców w twierdzę bronioną przez kilkanaście tysięcy żołnierzy, wspartych przez czołgi, działa szturmowe, artylerię i lotnictwo.

Polskie oddziały trafiły na silnie umocnione pozycje wroga, na ostrzał broni maszynowej, ogień artylerii i naloty. Żołnierze AK ruszyli do ataku uzbrojeni w zdobyczną broń ręczną i z niewielkim zapasem amunicji. Różnica w wyposażeniu polskich i niemieckich jednostek była aż nadto widoczna. W oddziałach powstańczych walczyli ochotnicy, a więc każdy żołnierz wiedział, dlaczego walczy, i świadomie podejmował ryzyko. 3 Wileńska Brygada pod dowództwem por. Gracjana Fróga „Szczerbca” mimo bardzo silnego oporu wroga włamała się w głąb jego pozycji, zajmując wschodnie przedmieścia Wilna. Innym oddziałom jednak nie udało się przedrzeć do miasta i po kilku godzinach atak się załamał. Partyzanci wycofywali się ze znacznymi stratami, ale gotowi do dalszej walki.

13 lipca w godzinach rannych żołnierze osłony dowództwa dzielnicy „D” Garnizonu miasta Wilna, zatknęli na wieży Giedymina, na Górze

Zamkowej, polską flagę państwową.

Tymczasem atak na Wilno rozpoczęły wojska sowieckie, które właśnie podciągnęły pod miasto. Nie był to koniec walk żołnierzy AK – na placu boju pozostały oddziały Garnizonu Konspiracyjnego miasta Wilna, które nie otrzymały na czas rozkazów i rozpoczęły atak z kilkunastogodzinnym opóźnieniem, 7 lipca wieczorem. Powstańcy opanowali własnymi siłami prawobrzeżną część miasta i współdziałając z jednostkami sowieckimi, walczyli w części lewobrzeżnej. Bito się o każdy dom, każdy niemal metr zdobytej ziemi był okupiony krwią. Najbardziej w pamięci partyzantów zapisała się przeprawa przez rzekę Wilię i walka o niemiecki bunkier dowodzenia na ul. Subocz. Wyposażony w liczną broń maszynową, posiadający własny agregat prądotwórczy i ujęcie wody, mógł skutecznie bronić się przez kilka miesięcy. Oddziały AK, współdziałając z jednostkami sowieckimi, opanowały go po dwudniowej walce.

13 lipca w godzinach rannych pchor. Jerzy Jensz „Krepdeszyn” i kpr. Artur Rychter „Zan”, żołnierze osłony dowództwa dzielnicy „D” Garnizonu miasta Wilna, zatknęli na wieży Giedymina, na Górze Zamkowej, polską flagę państwową. Widoczna z dużej części miasta została w godzinach popołudniowych zdjęta przez Rosjan i zastąpiona flagą sowiecką.

Od 7 lipca prawobrzeżna część miasta znalazła się pod polską administracją. Tutaj występowaliśmy jako gospodarze miasta. Jednostki sowieckie podporządkowane zostały polskiemu zwierzchnictwu. Istniała polska komendantura placu, z jurysdykcją zarówno w stosunku do żołnierzy AK, jak i Armii Czerwonej. Jednak całe lewobrzeżne Wilno znalazło się pod władzą komendantury sowieckiej i porządku pilnowały tam patrole złożone z żołnierzy.

Podczas całej operacji zginęło blisko 500 akowców, ponad 1 tys. zostało rannych.

Tymczasem oddziały polskie atakujące miasto z zewnątrz jeszcze raz przystąpiły do boju – zagrodziły drogę wycofującym się z Wilna Niemcom. 13 lipca stoczyły krwawą bitwę pod Krawczunami. Do niewoli trafiło blisko 1 tys. jeńców. Niemcy musieli porzucić część sprzętu. Udało się ująć m.in. gen. Rainerowi Stahelowi, dowódcy niemieckiej załogi, który wkrótce potem mianowany został komendantem Warszawy.

Podczas całej operacji zginęło blisko 500 akowców, ponad 1 tys. zostało rannych. Dzielna postawa polskich

oddziałów przyniosła uznanie ze strony dowódców liniowych oddziałów sowieckich. Polacy byli traktowani jako gospodarze terenów zajmowanych przez Armię Czerwoną, co prawda tylko w części miasta, ale pierwsze spotkanie dawało nadzieje. Dobre stosunki skończyły się jednak dość szybko.



**Wspólny patrol żołnierzy AK i
Armii Czerwonej na ul. Wielkiej w
Wilnie, między 10 a 12 lipca 1944
r. (fot. z zasobu IPN)**



**Żołnierze Batalionu Ochrony
Powstania nad rzeką Wilią, po 10
lipca 1944 r. (fot. z zasobu IPN)**

Załatwione po żołniersku

Już 14 lipca, czyli dzień po opanowaniu miasta, strona sowiecka zaczęła przygotowywać się do rozbicia polskiego zgrupowania. Aby zachować pozory, Sowieci podjęli z ppłk. Krzyżanowskim rozmowy o utworzeniu polskiego korpusu (w skład którego miały wejść dwie dywizje piechoty i brygada kawalerii) podporządkowanego taktycznie dowództwu sowieckiemu, ale politycznie Rządowi Polskiemu w Londynie. Wydawało się, że polityczne założenia „Ostrej Bramy” zostały uwieńczone sukcesem. „Wilk” twierdził pełen entuzjazmu:

„Czego politycy nie mogli załatwić przy zielonym suknie, my tutaj załatwimy po żołniersku”.

Rozpoczęto więc koncentrację oddziałów, sporządzano listy korpusu oficerskiego, wydawane były legitymacje akowskie poszczególnym żołnierzom. Tymczasem wokół polskich jednostek zaczął zacieśniać się pierścień wojsk NKWD.

Walka partyzancka na Wileńszczyźnie trwała jeszcze kilka lat.

Decydujący cios padł 17 lipca, kiedy to podstępnie aresztowano komendanta okręgu wraz z licznymi oficerami, podczas pozorowanych rozmów na temat stworzenia polskiego korpusu. Zgromadzone oddziały akowskie próbowały wymknąć się obławie, ruszając do pobliskiej Puszczy Rudnickiej. Po dwóch dniach okazało się jednak, że znalazły się w okrążeniu. Pozostali na wolności oficerowie podjęli wówczas decyzję o rozwiązaniu oddziałów i ponownej konspiracji. W ręce sowieckie dostało się ok. 7 tys. żołnierzy AK. Kilkuset postanowiło kontynuować walkę, a niewielka grupa zdecydowała przebić się w kierunku Warszawy, gdzie wkrótce także rozpoczęło się powstanie.

Wzięci do niewoli akowcy odmówili jednomyślnie wcielenia do armii Berlinga, wołając:

„Chcemy »Wilka«”.



**Podpułkownik Aleksander
Krzyżanowski „Wilk”. (fot. z
zasobu IPN)**

Opór spowodował wywiezienie ich do Kaługi, gdzie przez kilka lat służyli w batalionach roboczych Armii Czerwonej, wyrąbując lasy. Aresztowani oficerowie zostali osądzeni i wywiezieni do Workuty. Tylko część z nich przeżyła zsyłkę.

Możliwe też, że przebieg i wynik walk w Wilnie wpłynął na formę przeprowadzenia Powstania Warszawskiego.

Walka partyzancka na Wileńszczyźnie trwała jeszcze kilka lat. Duże oddziały toczyły boje do kwietnia 1945 r., kiedy to odbudowana komenda okręgu pod dowództwem ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego” postanowiła przenieść podległą siatkę do Polski centralnej. Udana ewakuacja pozwoliła na podjęcie działalności na te renie m.in. Pomorza i Dolnego Śląska. Okręg Wileński działał do 1948 r. Podporządkowane mu oddziały partyzanckie pod dowództwem mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” walczyły jeszcze dłużej. Ostatni partyzanci wileńscy działali w 1952 r.

Cel militarny akcji – zdobycie Wilna – nie został osiągnięty. Jednak opanowano samodzielnie część miasta i napotkane jednostki Armii Czerwonej witano na polskim terenie. Udana akcja oddziałów miejskich, ich współpraca z jednostkami sowieckimi i uznanie dowódców sowieckich mogły stać się argumentem w ewentualnych późniejszych rozmowach. Założenia polityczne operacji „Ostra Brama” zostały więc zrealizowane.

Możliwe też, że przebieg i wynik walk w Wilnie wpłynął na formę przeprowadzenia Powstania Warszawskiego. To nie oddziały partyzanckie, ale żołnierze konspiracji odnieśli na Kresach największe sukcesy: opanowali część miasta, przyjęli Armię Czerwoną jako gości, zostali uznani przez Sowietów za faktycznych gospodarzy terenu, i rozpoczęli z nimi współpracę. Dla Komendy Głównej Armii Krajowej mogła wydawać się to odpowiednia droga do wymuszenia na Stalinie ponownego uznania Rządu Polskiego na Uchodźstwie. Informacje te posiadano w chwili podjęcia decyzji o wybuchu powstania w Warszawie. O rozbiciu wileńskiej AK przez Sowietów niewiele wtedy jeszcze wiadano. Do Warszawy nie dotarły raporty, a meldunki radiowe były bardzo enigmatyczne.

Tym razem jednak Stalin postanowił nie dopuścić do sytuacji, w której musiałby uznać walczące oddziały za sojuszników. Warszawa była zbyt znanym miastem, znajdowało się w niej zarówno dowództwo części Polskich Sił Zbrojnych, jak i część Rządu Polskiego (z Janem Stanisławem Jankowskim jako wicepremierem). Postanowił więc wstrzymać swoje wojska, „aby problemem polskim zajęli się Niemcy”.

Dziś pamięć o „Ostrej Bramie” powoli odradza się w społeczeństwie. Pojawiają się publikacje książkowe, okolicznościowe wystawy, artykuły. Warto jednak jeszcze raz przypomnieć wydarzenia z początku lipca 1944 r. i pamiętać, że przed Warszawą było Wilno.



Żołnierze 9 Oszmiańskiej Brygady

AK (część Zgrupowania nr 3

Okręgu Wileńskiego AK), która

brała udział w operacji „Ostra

Brama” i wyzwoleniu Wilna, lipiec

1944 r. (fot. z zasobu IPN)

Tekst pochodzi z numeru 1-2/2024 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ